



w numerze

Warszawa to nie poligon



Jaka będzie stolica po kilkunastu latach rządów Hanny Gronkiewicz-Waltz? Giełda nazwisk jeśli chodzi o prezydenturę stolicy ma znaczenie drugorzędne. Po latach międzypartyjnego ping-ponga, gdy spierały się tu PO z PiS, a nie konkurowały projekty i wizje – albo wygra kandydat z charyzmą, albo Warszawa straci kolejne czterolecie na wojnę plemienną, obojętną większości mieszkańców.

>>> STR. 7

Partycypujmy! Vademecum aktywnego obywatela (cz. 2)



Magiczne hasło, które pojawiło się kilka lat temu w Polsce, na szczęście przeraża już coraz mniej. Coraz bardziej zachęca zaś do włączania obywateli we współdecydowanie o swojej małej ojczyźnie. Czyli partycypacji. Na przykład w decyzjach o tym, co należy sfinansować z pieniędzy gminnych.

>>> STR. 6



Zapomniana Brygada

Cała Polska znów świętuje jeden z największych triumfów polskiego oręża ostatniego stulecia. Bitwa Warszawska, zwana „Cudem nad Wisłą” kojarzy się głównie z Warszawą, Radzyminem, Ossowem... Co więc z tym wszystkim mogą mieć wspólnego Chorzele? Okazuje się, że coś jednak mają!

>>> STR. 5

BITWA WARSZAWSKA – 1920

15 sierpnia mija 97 lat od zwycięstwa oręża polskiego w 1920 roku. Pochód Rosji bolszewickiej na Europę został zatrzymany dzięki bohaterstwu żołnierza polskiego, którego poprowadził do boju Józef Piłsudski. Imperializm rosyjski, kryjący się pod sztandarami rewolucji, rozbił się o polskie bagnety i poniósł klęskę.

Na pamiątkę tego wydarzenia obchodzimy święto Wojska Polskiego. Mundur wojskowy to w Polsce świętość. Był on i będzie jednym z symboli suwerenności i niepodległości. Jest dobrem wspólnym i nie należy do żadnej partii ani stronnictwa politycznego. To wartość, którą powinniśmy chronić przed jakimikolwiek próbami zawłaszczenia czy wykorzystania do własnych partykularnych interesów. Wszystkim oficerom podoficerom i szeregowym życzymy aby ich ciężka służba była rozumiana i doceniana przez społeczeństwo. Stojąc na straży granic i Konstytucji, stoicie na straży pokoju, wolności i demokracji.



Fot. Paweł Małaczewski

reklama



UBEZPIECZENIA
ZDROWOTNE

Zapewnij sobie i rodzinie swobodny dostęp
do profesjonalnej opieki medycznej

amaconsulting
UBEZPIECZENIA

www.amaconsulting.pl



Ossów w Brukseli

We wtorek, 11 lipca, w holu siedziby Parlamentu Europejskiego w Brukseli została otwarta wystawa „We Saved Europe-Bitwa pod Ossowem 1920”. W uroczystym otwarciu uczestniczyli przedstawiciele Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, samorządu Wołomina, Kobyłki, Zielonki, Tłuszcza i Ząbek. Wystawę zorganizował Dyrektor Muzeum w Ossowie Rafał Pazio dzięki uprzejmości eurodeputowanego Janusza Korwin Mikke. W otwarciu uczestniczył również eurodeputowany Marek Jurek.

Pomysł prezentacji ukazującej wydarzenia związane z wojną polsko-bolszewicką 1920 r. narodził się w grudniu 2016 r. Celem organizatorów ekspozycji jest zaprezentowanie parlamentarzystom europejskim, a także osobom przebywającym i odwiedzającym sie-

dzibę Parlamentu Europejskiego, jak ważnym wydarzeniem w dziejach świata było zwycięstwo nad bolszewikami w 1920 roku, jak ważna to była bitwa, która ocaliła Europę.

Na 20 planszach autorzy wystawy ukazali przebieg Bitwy Warszawskiej, kładąc szczególny nacisk na znaczenie Ossowa, miejsca, gdzie heroiczna postawa młodych ochotników przyczyniła się do odparcia ataku wojsk bolszewickich i gdzie poległ bohaterski książę Ignacy Skorupka.

Wystawa „We Saved Europe-Bitwa pod Ossowem 1920” ma pokazać, że Bitwa Warszawska, to nie tylko największe polskie zwycięstwo czasów nowożytnych, jedna z najważ-

niejszych bitew w dziejach świata, ale także umiejętność zorganizowania się Polaków w obliczu zagrożenia dopiero co powstającego po latach zaborów państwa, umiejętność stworzenia i poprowadzenia do zwycięstwa milionowej armii, złożonej głównie z ochotników gotowych za cenę życia bronić granic dopiero co odzyskanej ojczyzny. To także umiejętność stworzenia z niczego, w tak krótkim czasie, struktur państwa, które zdolne było przeciwstawić się bolszewickiej nawaie i ocalić jego granice.

Twórcom ekspozycji zależało, by wystawa została otwarta przed 15 sierpnia, by eurodeputowani z Unii Europejskiej, którzy przybędą na obrady, mogli zapoznać się z jej treścią.

Udostępni #wolność

Niedawno całą Polskę obiegły spoty telewizyjne zachęcające do tego, by uczcić pamięć powstańców warszawskich o godzinie „W”. Wzruszające krótkie filmy zachęciły członków Towarzystwa Przyjaciół Chorzela do czegoś więcej – by podobny spot nakręcić o lokalnych bohaterach.

Na chorzelskim cmentarzu parafialnym pochowanych jest w sumie 84 żołnierzy Brygady Syberyjskiej. To ludzie z formacji wojskowej, która przeszła długą drogę, by móc stanąć na polskiej ziemi. (dokładną historię tej formacji przedstawiamy w tym numerze gazety). 23 sierpnia 1920 roku



„Flaga” – Mieszkańcy Chorzela od dwóch lat wywieszają flagi w dniu walk Brygady Syberyjskiej. W tym roku zachęca ich do tego także film.

MAZOWIECKA WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA



W wrześniu Forum Samorządowe Północnego Mazowsza

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zaprasza na Forum Samorządowe Północnego Mazowsza, które odbędzie się 23 września 2017 roku o godzinie 11.00 w Łaziskach (Radoszy-na), gmina Iłów, pow. Sochaczew.

Szczegółowy program Forum będzie znany pod koniec sierpnia, jednak już teraz możemy część Państwu zdradzić. Wśród zaproszonych gości są m.in.: dr Siergusz Trzeciak, Marcin Ryński (Prezes CMC Media), Marek Traczyk (Prezes Stowarzyszenia Polskich Mediów), Marcin Bańcerowski (Prezes ONICO Warszawa), Michał Wiśnicki (Prezes Towarzystwa Przyjaciół Chorzela).

Zapraszamy do śledzenia naszej strony internetowej (mws.org.pl) na przełomie sierpnia/września znajdzie się tam szczegółowy program Forum.

MARIUSZ AMBROZIAK
WICEPREZES MWS

wielu z nich poniosło śmierć męczeńską z rąk bolszewików. Po niemal stu latach historia ich poświęcenia została w znacznej mierze zapomniana. Dopiero od kilku lat tutejsze Towarzystwo Przyjaciół Chorzela stara się restytuować pamięć o Brygadzie i żołnierzach, którzy zginęli na tej ziemi.

Jednym z najnowszych pomysłów TPCh jest krótki film adresowany przede wszystkim do mieszkańców gminy Chorzela. W jakiejś mierze może on jednak inspirować lokalne społeczności z całego kraju, by w ten sposób wskrzeszać pamięć o bohaterach. Tych sprzed stu lat lub też z innych okresów.

- Trudno było się nie wzruszyć, kiedy widziało się na filmiku poświęconym powstaniu warszawskiemu, jak działa sztafeta pokoleń. Pamięć powstańców i o powstańcach jest bardzo ważna – mówi Michał Wiśnicki, prezes TPCh. – Ale my, Polacy, mamy takich bohaterów dużo więcej. I wszyscy zasługują, by o nich pamiętać jak najdłużej. Przykładem jest choćby Brygada Syberyjska, o której niewiele się mówi, a której żołnierze wykazali się ogromnym heroizmem, chęcią powrotu do kraju.

Spot przygotowany przez TPCh, ma uczyć zwłaszcza młode pokolenia na to, że warto kultywować pamięć o lokalnych bohaterach. Ale jednocze-

śnie zachęca do tego, by nie wstydzić się swojej flagi, swoich barw. Od kilku lat chorzelianie są zapraszani przez Towarzystwo do tego, by wywieszać flagi w dniu walk o miasto, czyli 23 sierpnia.

- I właśnie do tego ma przekonywać nasz filmik – wyjaśnia Michał Wiśnicki. – Oczywiście nie będzie to superprodukcja, bo budżet filmowy mieliśmy więcej niż skromny. Ale dziękujemy mieszkańcom Chorzela za serce, chęć pomocy i okazane wsparcie. A przede wszystkim montażyście, panu Darkowi Wichowskiemu, za profesjonalizm w działaniu i bezinteresowność w pomocy. Mamy też nadzieję, że naszym torem pójda inni. Takie produkcje mogą bowiem lepiej oddziaływać na młode pokolenia niż płomienne przemowy polityków czy kazania z kościelnych ambon.

Krótki spot jest właśnie prezentowany na profilu TPCh na Facebooku. – Zachęcamy wszystkich do tego, by zajrzeli na ten profil i udostępnili go u siebie. Nie chodzi nam o reklamę „naszych” bohaterów. Bo przecież wszyscy bohaterowie powinni być nasi. Zachęcamy raczej do tego, by iść naszymi śladami i w nowoczesny sposób ten patriotyzm prezentować – puentuje prezes Towarzystwa Przyjaciół Chorzela.

MM

Gazeta Samorządność

Samorządność Gazeta Mazowieckiej
Wspólnoty Samorządowej
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski
p.dabrowski@mpgmedia.pl
Wydawca: MPGMedia
ul. Cypryjska 2G,
02-761 Warszawa
tel. 221191569

Biurowo MWS
ul. Koszykowa 24 lok 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl
www.mws.org.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji.
Zastrzegamy sobie prawodokonywania skrótów i korekty językowej.
Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

ROZMAWIAMY Z **KONRADEM RYTLEM**, PREZESEM MWS

Bitwa Warszawska na polach Ossowa



Red: Od kiedy po 1945 rozpoczęła się tradycja upamiętnienia Bitwy Warszawskiej na polach Ossowa?

Konrad Rytel: Po 1945 roku na rzece Długiej w Ossowie ustalono granicę poligonu wojskowego zielonkowsko-rembertowskiego i cmentarz poległych został wchłonięty w obszar poligonu. Krzyż ustawiony w miejscu śmierci księdza majora Ignacego Skorupki został ścięty. Tylko mieszkańcy Ossowa starali się sporadycznie nawiedzać miejsce pochówku poległych. W latach 1964-1969 w parafii świętej Trójcy w Kobyłce pracowali kapłani: ks. Mieczysław Stefaniuk i ks. Grzegorz Kalwarczyk którzy organizowali w wiejskich domach punkty katechetyczne i prowadzali młodych kilkunastoletnich uczniów na groby poległych żołnierzy i uczyli dbać o to wyjątkowe w Polsce miejsce.

Red: Kto należał do inicjatorów i czy spotkały go z tego tytułu represje?

K.R.: Jak wspominałem inicjatorami byli wymienieni kapłani, których w różnej formie nęcano i utrudniano kontakty z młodzieżą, wszystkie działania odbywały się bardzo dyskretnie w różny młodzieńcy sposób.

Red: Kiedy powstało sanktuarium i kto miał najważniejsze zasługi w budowie?

K.R.: Zanim powołano sanktuarium, w wyniku dogadania prawdopodobnie pomiędzy ks. kardynałem Wyszyńskim i Gierkiem pozwolono od września 1978 roku odprawiać jedną mszę w niedzielę, co pozwoliło na legalny pobyt przynajmniej raz w tygodniu a więc i większą dbałość o mogiły. Decyzją kurii metropolitarnej warszawskiej z 3 maja 1982 roku nadano tytuł Matki Boskiej Zwycięskiej i ustanowiono sanktuarium pamięci Cudu nad Wisłą. Wszystko zawdzięczamy proboszczowi parafii matki Świętej Trójcy w Kobyłce której proboszcz jest kustoszem sanktuarium ossowskiego. Wówczas proboszczem był wyjątkowej pracowitości ks. prałat Kazimierz Konowrocki którego odznaczył osobiście Prezydent Rzeczypospolitej Lech Wałęsa kiedy przybył na uroczystości rocznicowe do Ossowa 15 sierpnia 1995r.

Red: Od kiedy pokazywana jest publiczności rekonstrukcja historyczna bitwy i co towarzyszy temu wydarzeniu?

K.R.: Rekonstrukcja bitwy w ograniczonym zakresie była pierwszy raz zaprezentowana w sierpniu 1998r. w obecności premie-

1920
97 ROCZNICA
BITWY WARSZAWSKIEJ

PROGRAM OBCHODÓW

13 sierpnia 2017 r. (niedziela)
14.00 – Koncert „Poki Polska żyje w nas” w wykonaniu Bogusława Morki i jego gości – Bazylika Mniejsza w Kobyłce

14 sierpnia 2017 r. (poniedziałek)
18.00 – Odświeżenie tablicy upamiętniającej bohaterski udział Francuskiej Minii Wojskowej w Bitwie Warszawskiej 1920 roku – przy szkole w Ossowie
21.00 – Apel Poległych przy Krzyżu upamiętniającym bohaterską śmierć ks. Ignacego Skorupki

15 sierpnia 2017 r. (wtorek)
10.00 – Modlitwa przy Krzyżu Pamięci ks. Ignacego Skorupki

10.45 – Odświeżenie pomników – Polana Dębów Pamięci przy kaplicy w Ossowie
11.15 – Uroczysta Misa św. w kaplicy na Cmentarzu Poległych celebrowana przez Jego Ekscelencję ks. Arcybiskupa Henryka Rosera SAC
13.00 – Apel Poległych i złożenie wieńców na Cmentarzu Bohaterów 1920 roku
14.00 – Wiśniewski plenerowe – REKONSTRUKCJA BITWY WARSZAWSKIEJ 1920 roku
15.00 – 18.00 – Piknik historyczny – Centrum Informacji Turystyczne – Historycznej w Ossowie
15.00 – Festyn Leśny
20.45 – Gwiazda wieczoru – Zenon Martyniuk z zespołem Akcent
21.30 – Laser Show

Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzej Duda

Komitet Honorowy
Arcybiskup Henryk Roser SAC
Biskup Diecezji Warszawsko-Przemyślański
Andrzej Mazowiecki
Minister Obrony Narodowej
Włodzisław Włodarczyk
Wojewoda Mazowiecki
Dziśmier Łopiarz
Wojewoda Mazowiecki
Adam Skrzuski
Marszałek Województwa Mazowieckiego

ra Jerzego Buzka i kilku ministrów rządu AWS, oraz w 2000r. dla kandydata na Prezydenta Mariana Krzaklewskiego. Od roku 2001 corocznie z coraz większym rozmachem jest odtwarzane to wydarzenie. Corocznie dla kilkunastu tysięcy widzów i różnych ważnych gości.

Red: Kto z polityków wziął udział na przestrzeni ostatnich lat w obchodach?

K.R.: 15 sierpnia 1989 r. po raz pierwszy po 1945 roku przybył przedstawiciel władz Rzeczypospolitej marszałek Senatu prof. Andrzej Stelmachowski i pierwsi oficjalnie oficerowie i żołnierze w mundurach i poczem sztandarowym. Potem corocznie przybywali co raz ważniejsi przedstawiciele władz: w 1992 minister spraw wewnętrznych Antoni Macierewicz który chyba nie ominął żadnej uroczystości niezależnie czy był posłem czy nim nie był. Bardzo często bywał Janusz Korwin Mikke, posłowie Andrzej Smirnow, Marek Jurek, Jadwiga Zakrzewska, Bronisław Komorowski, kolejni wojewodowie, różni ministrowie i generałowie.

Szczególne wydarzenia to wizyta Prezydenta Lecha Wałęsy w 1995 roku, premiera Buzka w 1998 i w 2000r. marszałka sejmu Bronisława Komorowskiego w 2008 i 2009r. oraz Prezydenta Komorowskiego w 2010r. Do Ossowa przybywają posłowie i senatorowie różnych partii niezależnie kto aktualnie kieruje naszym państwem, podobnie będzie również w tym roku

Red: Jakie są plany związane z budową muzeum Bitwy Warszawskiej?

K.R.: w 2014 wydałem decyzję pozwalającą na budowę muzeum wojny 1920 roku w Ossowie według projektu zamówionego przez władze miasta Wołomina. W dniach 11-13 lipca br. dzięki wsparciu europosła Janusza Korwina Mikke została przedstawiona cała historia wojny 1920 i sukcesu wojska polskiego ratującego Europę przed komuną w formie wystawy w salach parlamentu w Brukseli. Po wielu zabiegach działaczy z terenu powiatu wołomińskiego muzeum wojska polskiego za zgodą ministra obrony narodowej ogłosiło konkurs na budowę obiektu muzealnego "Wrota Bitwy Warszawskiej Ossów 1920" który ma być gotowy na sierpień 2020 roku- na stulecie Cudu nad Wisłą. Da Bóg to doczekamy godnego upamiętnienia wyjątkowego wydarzenia w historii naszej Ojczyzny.

Martyrologia powstańczej Warszawy

Losy powstańców warszawskich, którzy już po powstaniu trafili do niemieckich obozów koncentracyjnych, w tym do KL Mauthausen-Gusen, nie są powszechnie znane. W powstaniu warszawskim na skutek krwawej i nierównej walki przeciwko Niemcom zginęło ok. 10 tys. żołnierzy Armii Krajowej oraz 150-200 tys. cywilów. Ponad 15 tys. żołnierzy AK zostało wziętych do niewoli, a z liczby ponad 600 tys. cywilów wypędzonych z Warszawy ponad 150 tys. trafiło do obozów koncentracyjnych lub zostało wywiezionych na przymusowe roboty.

Jednym z takich miejsc był Konzentrationslager Mauthausen-Gusen w Austrii. Mauthausen to małe miasteczko około 20 kilometrów od Linzu, przy ujściu rzeki Enns do Dunaju. To urokliwe obecnie miejsce, leżące 265 metrów nad poziomem morza, liczące zaledwie 4850 mieszkańców było świadkiem śmierci około 27 tysięcy obywateli polskich w czasie II wojny światowej. Więźniowie pracowali w morderczych warunkach w kamieniołomie lub w okolicznych fabrykach, głównie zakładach zbrojeniowych. Szczególnie trudne były roboty przy konstrukcji fabryk podziemnych. Śmierć więźniów wynikała również z systemu terroru wewnątrz obozowego, złych warunków bytowych, chorób i epidemii, a także eksperymentów medycznych i pseudomedycznych. Regularnie zdarzały się również masowe egzekucje, przez rozstrzelanie bądź zagazowanie, również w specjalnych ciężarówkach. Od 1944 roku trafiali tam również powstańcy warszawscy.



Tu zginęło 6000 osób. Wolska 45 – miejsce kaźni zapomniane przez władze?

Początek sierpnia upływa pod znakiem rocznicy Powstania Warszawskiego. Wszyscy oddajemy hołd poległym za nasze miasto i ojczyznę bohaterom. Składanie wieńców pod pomnikami, uroczystości w muzeum i innych ważnych miejscach Warszawy. Niestety są też w mieście miejsca pamięci tak naprawdę zapomniane (?) i zaniebane przez stołeczny ratusz.

Ul. Wolska 45. Teren fabryki J. Franaszka. Tu 73 lata temu zginęło około 6000 osób. Przypomina o tym tablica na budynku, jednak to wszystko co dobrego można dzisiaj o tym miejscu powiedzieć. Zaniebany teren, bałagan i samowznieszone „ochroniarze”, którzy próbują obok pobierać opłaty za parkowanie, a za wstęp do tego miejsca kaźni każą sobie płacić. Czy tak powinno wyglądać miejsce upamiętniające sierpień 1944?

Przypominamy wszystkim mieszkańcom i (a może przede wszystkim) urzędnikom - to miejsce ma szczególne znaczenie w naszej historii. Jak czytamy na portalu przewodnik.wola.waw.pl, są wspomnienia Tadeusza Klimaczeńskiego, członka Verbrennungskommando Warschau: „Jak okiem sięgnąć, czworobok podwórka zalegały trupy. Leżały w pełnym słońcu, jedno skłębione pośrodku w grupy, niektóre opodal rozciągnięte obok siebie, inne pojedynczo na skraju podwórza z wyciągniętymi rękami w kierunku muru, jakby w ostatniej rozpaczliwej próbie ratunku.” ... W okresie od 4 sierpnia do 15 października 1944 roku rozstrzelano tu i spalono około 6000 osób...

Komentarz do tej sytuacji pozostawiamy Państwu. Nam po prostu brakuje słów...

ANNA SADOWSKA



Zapomniana Brygada

Cała Polska znów świętuje jeden z największych triumfów polskiego oręża ostatniego stulecia. Bitwa Warszawska, zwana „Cudem nad Wisłą” kojarzy się głównie z Warszawą, Radzyminem, Ossowem... Co więc z tym wszystkim mogą mieć wspólnego Chorzele? Okazuje się, że coś jednak mają!

Początek walk, które potem zostały zaliczone do Bitwy Warszawskiej rozpoczęły się już 13 i 14 sierpnia. I to nie tylko w okolicach samej Warszawy. Niezwykle ważna batalia rozegrała się w okolicach Nasielska, pod wsią Borkowo, w której wzięła udział m.in. Brygada Syberyjska, potomkini dawnej 5 Dywizji Strzelców Polskich. Tam wielki chrzest bojowy przeszedł 1 Syberyjski Pułk Piechoty, składowa część wspomnianej Brygady. Jego szlak bojowy zakończył się 24 sierpnia pod Chorzelami. Już wtedy „kiedy będzie pewne, że główne siły radzieckie zostały rozbite. Ale koniec bojowego marszu Sybiraków zakończył się tragicznie, morderstwem kilkudziesięciu żołnierzy wchodzących w skład tej formacji. Marszu, który rozpocznie się kilka lat wcześniej w dalekiej Rosji...

Początki

Taka formacja jak Brygada Syberyjska narodziła dopiero w okresie wojny bolszewickiej. Ale jej początki sięgają roku nawet 1917. Pierwsza oficjalna zaś data to 25 stycznia 1919 roku. Wtedy na ziemiach rosyjskich formalnie powołano do istnienia 5. Dywizję Strzelców Polskich. W jej skład wchodził Polacy znajdujący się w carskich więzieniach oraz na syberyjskiej zesłance. Ponieważ jednak Rosja była ogarnięta wtedy szaleńcem rewolucji, przebiec się przez zachodnią część kraju nie wchodziło w grę. Dlatego też przystąpili do walk z „czerwonymi” bolszewikami na terenie Rosji wschodniej. Stanęli po stronie wojsk „białych”. Choć żołnierzyom polskim nie w smak było walczyć za carski ustrój, zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego ze strony bolszewików. Stąd przez wiele miesięcy 1919 roku toczyli ciężkie boje z oddziałami rewolucyjnymi, chroniąc strategiczną Kolej Transsyberyjską.

Koleją, na piechotę, na statku...

W styczniu 1920 roku, na skutek zdrady wojsk z tzw. Korpusu Czechosłowackiego, 5. Dywizja Strzelców Polskich została otoczona i zmuszona do kapitulacji w okolicach stacji kolejowej Klukwiennaja (ok. 120 km na wschód od Krasnojarska). Wielu Polaków oddało broń i zostało rozformowanych. Znalazła się jednak spora grupa żołnierzy, która nie chciała się poddać. Ok. 1000 dawnych zesłańców przedostaje się w okolice Irkucka, i dalej, przez Mandżurię, dostają się w okolice portu Darian. 15 kwietnia większości z nich udało się zaokrętować na parowiec płynący do Europy – „Jarosław”. Po niemal trzech miesiącach 1 lipca 1920 roku, zameldują się w porcie w Gdańsku. I stąd, już jako Brygada Syberyjska, żołnierze ruszą na bolszewików.

Od Borkowa do Chorzel

13 sierpnia rozpoczyna się okres najgorętszych walk Brygady. 1 Syberyjski Pułk Piechoty bierze udział m.in. w obronie przeprawy Wkry w okolicach wsi Borkowo pod Nasielskiem. Ciężkie boje toczono z bolszewikami Sybiracy rozstrzygają jednak na swoją korzyść. To jednak nie jest koniec. Po manewrze znad Wieprza Józefa Piłsudskiego Brygada Syberyjska musi odciąć drogę bolszewikom, którzy zapędzili się aż

pod Brodnicę i Toruń. Jednym z miejsc, które to umożliwiły, były tereny obecnego powiatu przasnyskiego, a zwłaszcza samych Chorzel. Stąd też to właśnie na Chorzele skierowano siły znajdujące się najbliżej, w tym 1 Syberyjski Pułk Piechoty.

Chorzelski mord

22 sierpnia Chorzele zostały zdobyte. W ten sposób oddziały polskie dotarły do granicy pruskiej i zamknęły odwrót znacznym siłom radzieckim, które zostały na północy Polski. Wśród nich był liczny i groźny korpus konny Gaj-Chana. I to właśnie to nazwisko do dziś związane jest z krwawymi wydarzeniami, które miały miejsce w Chorzelach 23 sierpnia.

Rankiem tego dnia uciekający konno bolszewicy zaatakowali nieosłoniętych Sybiraków. Ci opierali się przeważającej sile wroga niemal cały dzień. Przed wieczorem jednak musieli usunąć się z miasta. Niestety, nie wszyscy zdążyli. Tych, których zdołali pochwytać bolszewicy, czekał okrutny los. Mimo że kozakom Gaj-Chana spieszyło się do odwrotu, znaleźli sporo czasu, by zamęczyć polskich jeńców. Kiedy następnego dnia Chorzele lustrował gen. Lucjan Żeligowski, zauważał, że „wiodok pola walki robił przykre wrażenie (...) Całe długie szeregi trupów, w białiznie tylko i bez butów, leżały wzdłuż płotów. Byli pokłuci szablami i bagnietami, mieli zmasakrowane twarze i powykruwane oczy”.

Tak doszło do ostatniej ważnej bitwy 1 Syberyjskiego Pułku Piechoty w całym szlaku bojowym, który zaczął się jeszcze gdzieś na stepach rosyjskiej Syberii w 1918 roku. W Chorzelach właśnie swój finisz znalazła miała jedna z najbardziej zasłużonych jednostek wojskowych w wojnie polsko-bolszewickiej. Na pewno zaś – jedna z najbardziej zapomnianych.

Pamięć przywrócona

Zaraz po wojnie miejscowi mieszkańcy wystawili skromny pomnik pochowanym tu Sybirakom. Na więcej nikogo nie było stać. Po 1939 roku, po wybuchu II wojny światowej, manifestacje patriotyczne na cmentarzu zostały zakazane. Po 1945 oficjalnie nie można już było mówić, kto tu spoczywa... Stąd mogiła niszczała. Dopiero w 2007 roku na dobre rozpoczął się proces jej renowacji. Wszystko zaczął jeden z mieszkańców, nieżyjący już Bolesław Więckowski. Starszy mężczyzna zainicjował zbiórkę środków na odnowę kwatery. Nawiązał w tym dziele współpracę z miejscowym Towarzystwem Przyjaciół Chorzel. Po trzech latach starań kwatera zmieniła się nie do poznania.

...

W 2010 roku, w 90. rocznicę bitwy, odsłonięto pomnik poświęcony pamięci poległych i pomordowanych żołnierzy. Teraz co roku odbywają się tu apele pamięci – ku czci tych, którzy nie bali się rzucić na stos losu swojego życia. Przychozą harcerze, strażacy i członkowie TPCh, a przede wszystkim mieszkańcy, którzy chcą pamiętać. Tak by historia Brygady Syberyjskiej nie była zapomniana.

MM



Tak wyglądała mogiła Sybiraków w 2006 roku...



A tak w dniu odsłonięcia, 22 sierpnia 2010 roku



„Salwa honorowa” – współcześni żołnierze oddają hołd tym poległym w 1920 roku. Jest 22 sierpnia 2010 roku.

VADEMECUM AKTYWNEGO OBYWATELA (CZ. 2)

Partycypujmy!

Magiczne hasło, które pojawiło się kilka lat temu w Polsce, na szczęście przeraża już coraz mniej. Coraz bardziej zachęca zaś do włączania obywateli we współdecydowanie o swojej małej ojczyźnie.

Czyli partycypacji.

Na przykład w decyzjach o tym, co należy sfinansować z pieniędzy gminnych.

Budżet partycypacyjny – to groźnie brzmiące hasło dla wielu samorządowców, którzy obawiają się utraty kontroli nad tym, co wybory (czytaj: suweren) im dał. Na szczęście coraz więcej miast i wsi uruchamia tego typu działania. Z wykonawstwem bywa różnie, ale nie od razu Kraków zbudowano. Z roku na rok narzędzia można udoskonalać i realizować je tak, by lokalne społeczności czerpały z tego jak najwięcej.

Zgodnie z definicją budżet partycypacyjny to „demokratyczny proces dyskusji i podejmowania decyzji, w którym każda mieszkanka i każdy mieszkaniec gminy decyduje o tym, w jaki sposób wydawać część budżetu gminnego lub też publicznego”. W sumie więc to proste. Co roku rada miasta lub gminy ustala, jaki procent z budżetu publicznego zostanie przeznaczony na inwestycje lokalne, które wskażą sami mieszkańcy. Potem dochodzi do etapu zgłaszania najlepszych pomysłów, wyboru ich przez radę i poddania pod głosowanie samych mieszkańców. Te pomysły, które zyskują największą akceptację społeczeństwa, idą do realizacji w roku następnym.

Tyle w teorii. Praktyka jednak pokazuje, że bywa z tym różnie. Ale o tym za chwilę.

Trochę historii

Pierwszy pełny proces tworzenia budżetu partycypacyjnego rozpoczął się w brazylijskim mieście

Porto Alegre. Kiedy w Polsce walczyliśmy jeszcze o demokrację, tam w roku 1989, doszło do realizacji pierwszej w historii świata sformalizowanej procedury partycypacyjnej. W założeniu to sami mieszkańcy miasta mieli decydować, jak wydawać część tamtejszego budżetu miejskiego. W procesie sąsiedzkich, regionalnych i ogólnomiejskich zgromadzeń – otwartych dla wszystkich, obywatele i wybrani delegaci budżetowi głosowali nad tym, jakie priorytetowe potrzeby dofinansować i na jakim poziomie.

Idea była taka, by partycypacja była jak najszersza. Dlatego najpierw sąsiedzi z konkretnych ulic wybierali delegatów dzielnicowych i tematycznych, którzy następnie, na nieoficjalnych spotkaniach wskazywali na konkretne inwestycje, przyznając im określoną liczbę punktów – im więcej, tym ważniejsza inwestycja. W drugiej rundzie obradują wspólnie zebrania dzielnicowe i tematyczne, które wybierają radnych do Rady Budżetu Partycypacyjnego.

Piękne, prawda? Trochę jak w starożytnych Atenach: wszyscy, mówimy, co chcemy. Demokratycznie wybieramy, współdecydujemy. W praktyce nie jest to jednak takie proste. Ograniczenia prawne inwestycji, chęć zawłaszczenia konkretnych działań, możliwe próby defraudacji środków lub korupcji na tym tle... Taaak, problemów jest sporo. Ale to nie znaczy, by z takiej formy demokracji obywatelskiej rezygnować. Wręcz przeciwnie!

Jak budować budżet partycypacyjny?

Badania, a także praktyka miast korzystających z tej formy demokracji uczestniczącej wskazują, że skutkuje on wyższą jakością życia, zwiększonym zadowoleniem z usług publicznych, większą przejrzystością i wiarygodnością władz publicznych, większym udziałem w życiu publicznym (szczególnie osób wykluczonych), a także edukacją obywatelską. Dlaczego więc z tego nie korzystają?

Jak wskazują autorki poradnika: „Budżet partycypacyjny (obywatelski) krok po kroku” – zasadniczym celem tego mechanizmu jest włączenie w procesy zarządzania gminą jej mieszkańców oraz stworzenie okazji do dyskusji w szerokim gronie



„Budżet partycypacyjny” – W stolicy taka forma demokracji istnieje od kilku lat. Warto brać przykład i iść śladem Warszawy!

członków wspólnoty, funkcjonujących jako „eksperci we własnej sprawie”, na temat priorytetów społeczności z perspektywy jej wspólnego dobra. I to jest istota takiego rozwiązania. Stajemy się nie tylko współdecydentami, ale też współodpowiedzialnymi za swoją małą ojczyznę.

Warunkiem podstawowym wprowadzenia budżetu partycypacyjnego jest stosowna uchwała rady miasta lub gminy. Bez tego więc ani rusz. Bez dyskusji, bez rozmowy i próby przekonania radnych oraz wójtów czy burmistrzów, by zechcieli wprowadzić takie narzędzie – po prostu się nie da. Ale przecież radni są wybierani przez nas, mieszkańców gmin. Można więc podjąć wysiłek i z nimi zacząć rozmawiać. W końcu za rok wybory...

Jeśli rada zgodzi się na ustalenie takiego budżetu, konieczne jest stworzenie jakiejś instytucji (społecznej!), która w porozumieniu z samorządem stworzy odpowiednią procedurę zgłaszania projektów, poddawania ich pod głosowanie i następnie ich realizacji. Razem z radą miejską trzeba stworzyć... budżet budżetu – czyli określić kwotę przeznaczoną na tego typu działania. Radni zwykle niechętnie dzielą się swoją wiedzą. I władzą. Ale – wybory już za rok! Warto więc próbować. I słuchać ekspertów.

Sami o sobie

W następnym etapie następuje promocja projektu i zachęcanie mieszkańców do wynajdywania własnych pomysłów na poprawienie tego, co wokół nich szwankuje. Dziurawa droga, nierówny chodnik, a może plac zabaw albo skatepark? Tu każdy pomysł może być równie dobry. Ale uwaga! Diabeł tkwi w szczegółach. Nie wszystkie rzeczy leżą w gestii samorządu. Ten nie może np. napra-

wić drogi krajowej czy wojewódzkiej biegnącej przez naszą wieś. Tego zabrania prawo, więc po zgłoszeniu wszystkich planów musi nastąpić ich weryfikacja. Ale tylko pod względem formalnym – tzn. czy budżet gminny może być obciążony takimi wydatkami.

Wreszcie, po weryfikacji i ustaleniu wszystkich projektów, następuje najbardziej demokratyczna faza działań: wybory najlepszych projektów. I tu najważniejsza jest partycypacja. Im więcej osób głosuje, tym większy mandat zaistnieje do realizacji konkretnej inwestycji. Lepiej więc budować plac zabaw czy chodnik przy gminnej drodze? Wypowiedzmy się w tym względzie! Im więcej osób bierze w wyborach, tym lepiej.

Po wyborach cywilizowane samorzady przystępują do realizacji konkretnych działań. Znane są co prawda przypadki, w których wójt lub burmistrz odmawiali zrealizowania projektu, który wygrał w głosowaniu partycypacyjnym. Ale w takich gminach nie ma co mówić o standardach demokratycznych. Lekiem na to mogą być dopiero kolejne wybory...

Ostatnim etapem jest sprawdzenie wykonania działań i ewaluacja, czyli wyciągnięcie wniosków, co zrobiono dobrze, a które procedury szwankowały. Jeśli wszystko poszło zaś dobrze – tym bardziej potrzebna jest ewaluacja. Wszak dobre jest wrogiem lepszego!

W podsumowaniu: budżet partycypacyjny nie jest łatwy do wprowadzenia i realizowania. Ale jest świadectwem tego, że cała społeczność dojrzała do tego, by w duchu obywatelskim, wspólnotowym, decydować o swoim otoczeniu. Chwała więc tym samorządom, które już to wprowadziły. I zachęta dla pozostałych, by nie ustawały w drodze do większej demokratyczności.

MM



JAKA BĘDZIE STOLICA PO KILKUNASTU LATACH RZĄDÓW HANNY GRONKIEWICZ-WALTZ

Warszawa to nie poligon

Giełda nazwisk jeśli chodzi o prezydenturę stolicy ma znaczenie drugorzędne. Po latach międzypartyjnego ping-ponga, gdy spierały się tu PO z PiS, a nie konkurowały projekty i wizje – albo wygra kandydat z charyzmą, albo Warszawa straci kolejne czterolecie na wojnę plemienną, obojętną większości mieszkańców.



Fot. Paweł Małaczewski

Winston Churchill jak wiadomo wygrał wojnę światową, ale szybko przegrał demokratyczne wybory. Dlatego nawet jeśli niezależni samorządowcy mają dziś bezsporny powód do satysfakcji, bo ich opór zniweczył plany administracyjnego rozszerzenia stolicy przez PiS, mające na celu zapewnienie rządzącej krajem partii dominacji również w Warszawie – powinni o losie brytyjskiego premiera pamiętać. Zamiast fanfar zwycięstwa – bardziej rozsądne wydaje się podtrzymywanie więzi z mieszkańcami, którzy w referendum – wbrew potocznym opiniom o niskiej frekwencji jako nieuniknionym następstwie znuzenia obywateli polityką – zastopowali centralizacyjne plany.

Zgodnie z wykładnią byłego prezydenta stolicy Pawła Piskorskiego – z chwilą zakończenia jednej kampanii trzeba już myśleć o następnej. Pamiętamy, jak przed czterema laty niezależni samorządowcy z MWS na czele doprowadzili do referendum w sprawie odwołania Hanny Gronkiewicz-Waltz, wbrew zgodnemu sceptycyzmowi działaczy PiS i PO, z góry wiedzących lepiej, że podpisów nie uda się zebrać. To samorządowcy spoza mainstreamu zdominowanego przez aparaty partyjne publicznie postawili wówczas pytania, które dziś zadaje sobie każdy telewiz oglądający relacje z komisji reparywizacyjnej.

Nie udało się tej siły zachować do wyborów, chociaż już wówczas sondaże wskazywały, że nawet co trzeci mieszkaniec gotów jest poprzeć niezależne komitety, a nie partyjne listy. Miejsce Piotra Guziąła na podium stołecznych wyborów prezydenckich, ani poparcie dla niego 9 proc warszawiaków nie zmieniły faktu, że w najważniejszym mieście kraju walka o ratusz rozstrzygnęła się między PO a PiS. Zaś Hanna Gronkiewicz-Waltz wygrała z Jackiem Sasinem nie za sprawą przejrzystości swoich rządów w Warszawie, lecz dlatego, że w kandydacie PiS większość warszawiaków dostrzegła kolejnego królika, wyciągniętego z kapelusza Jarosława Kaczyńskiego.

Warszawa zasługuje na więcej, niż bycie poligonem dla manewrów dwóch największych partii.

Referenda w miejscowościach podwarszawskich w których obywatele zawstydzili aparatczyków rządzącej formacji, podobnie jak społeczne oburzenie krzywdami i nadużyciami reparywizacyjnymi, wreszcie weto Andrzeja Dudy do wrożej samorządom ustawy o izbach obrachunkowych – te przesłanki pokazują, że w 2018 r. w Warszawie może dziać się lepiej, niż w ostatnich głosowaniach, kiedy to w barwach Platformy Hanna Gronkiewicz-Waltz pokonywała kolejnych kandydatów PiS: Kazimierza Marcinkiewicza (2006), Czesława Bieleckiego (2010) i Jacka Sasina (2014). Jeśli nie teraz to kiedy – chciałoby się zapytać. Dyskredytacja Platformy w Warszawie (afery reparywizacyjna, koalicyjny kontredans w dzielnicach) spotyka się bowiem z podobną kompromitacją PiS w skali całego kraju (walka z niezależnymi instytucjami w tym z samorządem, syndrom Misiewiczów i kolejna wojna na górze). Węzeł gordyjski w ten sposób wytworzony przeciąć mogą tylko niezależni samorządowcy. Giełda nazwisk tylko to potwierdza...

Wśród kandydatów Platformy do sukcesji po HGW pojawiają się najczęściej nazwiska Andrzeja Halickiego, który w dniu rozwiązania PZPR stał pod Salą Kongresową z NZS-owskim transparentem „komuniści sracze czyścić”, potem zaś rzecznikował Kongresowi Liberalno-Demokratycznemu i przez parę kadencji reprezentował PO w Sejmie – oraz Rafała Trzaskowskiego, byłego eurodeputowanego, chwaleńca się poparciem luminary kultury, ale nie wychodzącego z roli celebryty „znanego z tego, że jest znany”. Spośród ludzi PiS największe szanse wydaje się mieć młody poseł z komisji ds. Amber Gold Jarosław Krajewski, człowiek nawet uprzejmy, ale użycie wobec niego słowa „charyzma” wydaje się okrutną ironią. Nie są to kandydaci, zdolni porwać warszawiaków ani wyprowadzić wystawiające ich partie z logiki wojny plemiennej i wzajemnego wyzywania się od lemingów i mohe-rów w kierunku licytacji najlepszych pomysłów na Warszawę. Mózg Nowoczesnej Paweł Rabej albo

niespożyty rzecznik PSL Jakub Stefaniak odniosą sukces, jeśli zanotują wynik na poziomie sondażowego poparcia macierzystych ugrupowań. Kogo zaś nie wystawi SLD, tego głos i tak nie przebijie się przez hejterską paplaninę Magdaleny Ogórek. Potencjalni pretendenci z Kukiz'15 Stanisław Tysza i Marek Jakubiak z powodu hiperaktywności w mediach, wynikającej z „krótkiej ławki” ich ugrupowania, kojarzeni są z Sejmem, co w chętnie protestującej pod gmachem na Wiejskiej stolicy... stanowi kiepską rekomendację.

Rzut oka na tę listę wskazuje, że powracamy do punktu wyjścia i zapytania – jeśli nie niezależni, to kto... Trudniej dziś wskazać kandydata, łatwiej określić, gdzie go szukać. Na pewno są go w stanie wyłonić środowiska prawicy ideowej (Marek Jurek, Marian Piłka, Piotr Strzembosz), demokraci spoza głównego nurtu (mam na myśli Pawła Piskorskiego, Andrzeja Potockiego czy Jana Artymowskiego), zaś wynik Piotra Guziąła sprzed trzech lat każe sensownie rozważyć jego przyszłą rolę. W doborze paradoksalnie jest w stanie dopomóc... sam PiS, jeśli spróbuje majstrować przy ordynacji wyborczej – bo wtedy liderem stanie się ten, kto najszybciej zorganizuje obywateli przeciw antydemokratycznym praktykom.

O wzroście gospodarczym nie decydują maklerzy, bukmacherzy nie przesądzą o wyniku piłkarskich mundialu, ani autorzy sondaży – o wynikach głosowań. Giełdy nazwisk bywają zawodne, bo kto na rok przed ostatnimi wyborami prezydenckimi w kraju wskazywał Andrzeja Dudę? Jeśli zaś rozbrat między prezydentem a „prezesem wszystkich prezesów”, spowodowany dwoma wetami zatapiającymi okręty flagowe tandemem Szydło-Ziobro, będzie się pogłębiał – być może „duży Pałac” włączy się mniej lub bardziej dyskretnie w casting na niezależnego gospodarza stolicy, zwłaszcza gdyby kandydatem PiS miał zostać znów polityk formatu Sasina... Trudno przecież uwierzyć, że Dudzie do budowania własnego obozu wystarczy armia Kukiza...

Wybory w wielkim mieście rządzą się własną logiką. Andrzej Olechowski, który w 2000 r. w głosowaniu na prezydenta kraju przegrał tylko z Aleksandrem Kwaśniewskim i odesłał do lamusa historii Mariana Krzaklewskiego – dwa lata później w Warszawie nie wszedł nawet do drugiej tury. Walkę o magistrat w Krakowie przegrywali mocni w krajowej polityce Zbigniew Ziobro i Jan Rokita, zaś we Wrocławiu – bohater „Solidarności” Władysław Frasyniuk.

Misją kandydata niezależnego – jeśli ma odegrać ozdrowieńczą rolę w stołecznym samorządzie – stać się powinno wyjście poza giełdę nazwisk i politykierskie rozważania, kogo poprzeć w drugiej turze. Bo niby po co obywatele mają głosować na osobnika, który z góry zakłada przegraną... Przesłaniem niezależnego pretendenta może stać się przywrócenie powagi w warszawskiej polityce – skoro o powrocie do uczciwości mówić będą w kampanii wszyscy na czele z PiS i PO. Kandydat obywatelski jest w stanie propagować dialog z mieszkańcami, a nie traktowanie ich jak dużych dzieci, którym obiecuje się ścieżki rowerowe i festyny. Zmierzenie się z chaosem zabudowy (efektem mankamentów wyobraźni urzędników i braku planów zagospodarowania przestrzennego), panoszeniem się kryminalistów i żebraków w centrum stolicy, smogiem i niedostatkiem miejsc parkingowych, których nie zastąpią nawet najpiękniej gadające na każdym przystanku tramwaje. O tym mieszkańcy dyskutują częściej, niż rozważają, kto pójdzie siedzieć za reparywizację, chociaż oczywiście krzywdy z nią związane wymagają naprawienia. Infantylnizm warszawskiej polityki od dawna razi i zniechęca do osobistego angażowania się. Premię od wyborców dostanie ten, kto zrozumie, że stolica to sprawa poważna.

W Warszawie wygra albo nominat partyjny – albo reprezentant jej mieszkańców, człowiek z wizją i charyzmą. Pierwszy wariant może oznaczać stracone cztery lata. Szkoda miasta...

ŁUKASZ PERZYNA

Złoto dla Polski. Dziękujemy Anita!

Podczas Mistrzostw Świata w Londynie Anita Włodarczyk obroniła tytuł zdobywając kolejny złoty medal w rzucie młotem.

Jest to drugi z rzędu, a w sumie trzeci tytuł Anity Włodarczyk. Poprzednio triumfowała też na Mistrzostwach Świata 2009 w Berlinie i w roku 2015 w Pekinie. W ciągu kariery udało jej się zdobyć także trzy złote medale mistrzostw Europy i przede wszystkim dwa złota olimpijskie.

Składamy serdeczne gratulacje dla Anity Włodarczyk i jej trenera Krzysztofa Kaliszewskiego! Mimo, że miasto nie pomaga, nie inwestuje w warszawski klub sportowy Skra to jak widać Anita radzi sobie świetnie!

MONIKA RĄPAŁA
FOT: PAWEŁ MAŁACZEWSKI
WIO.WAW.PL



reklama

Prowadzisz lokany biznes?
Reklamuj się lokalnie!
Już od 249 zł
W każdej dzielnicy Warszawy
wydajemy unikalny portal informacyjny.

Nasi użytkownicy to są mieszkańcy Warszawy
stale poszukujący aktualnych informacji o tym
co się dzieje w ich dzielnicy
oraz gdzie warto pójść, coś zjeść, kupić, skorzystać z usługi.

Prowadzisz biznes w dzielnicy?



Tutaj są Twoi klienci
180 000 użytkowników oraz 750 000 odsłon miesięcznie.

wio.waw.pl ibemowo.pl ibialoleka.pl ibielany.pl imokotow.pl
iochota.pl irembertow.pl iwesola.pl isrodmiescie.pl
itargowek.pl iursus.pl iursynow.pl iwawer.pl ipragapolnoc.pl
ipragapoludnie.pl iwilanow.pl iwola.pl izoliborz.pl

Robert Zalikhov / Kierownik ds. handlowych
t: 884 880 231 / e: r.zalikhov@mpgmedia.pl

11 Listopada 2018. Czas rozpocząć plan działania

Od kilku lat wśród młodego pokolenia nastąpił wzrost zainteresowania ojczystymi dziejami. Z tej aktywności wyrosły nowe tytuły czasopism, portale internetowe, stowarzyszenia, a nawet moda. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa przywiązuje dużą wagę do popularyzowania wiedzy o polskim czynie niepodległościowym chociaż jest bardzo często kojarzona z tradycją pracy organicznej. Uczestniczyła i będzie uczestniczyć w propagowaniu i organizacji ważnych wydarzeń nawiązujących do narodowych dziejów.



Za rok mija setna rocznica odzyskania przez Polskę Niepodległości. Rozpoczęliśmy w naszym środowisku dyskusję nad projektem zorganizowania lokalnych obchodów na Mazowszu. Wydarzenia związane z odzyskaniem przez Polskę niepodległości to przede wszystkim dzieje walk zbrojnych. Historia drogi ku wolności miała także swój wymiar lokalny.

MWS od lat organizuje liczne uroczystości upamiętniające tamte wydarzenia. Wspomnę chociażby te odbywające się już od jedenastu lat w mojej rodzinnej miejscowości, w Iłowie. Gdzie co roku na obchody przybywają setki mieszkańców, a co cieszy najbardziej, duża część uczestników to młodzież. Młodzież która chce wiedzieć o historii swojej Ojczyzny.

Ustawa z kwietnia 2017 roku podpisana przez prezydenta RP „O Narodowych Obchodach Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości” zakłada współpracę środowisk kultury, nauki, samorządu terytorialnego, związków zawodowych, organizacji kombatanckich i innych organizacji społecznych. Chcemy być jednym z podmiotów, który czynnie włączy się w organizację tego bardzo ważnego przedsięwzięcia. Rocznicą stulecia odzyskania niepodległości jest doskonałym pretekstem do zaprezentowania naszych osiągnięć, do refleksji nad naszą współczesną historią, ale również nad osiągnięciami polskiego samorządu.

Zapraszam do współpracy!

MARIUSZ AMBROZIAK
WICEPREZES MWS

reklama

Kancelaria Legitimus

ul. Mielczarskiego 8 lok. 64 B
02-798 Warszawa
tel. 502 730 881



Tworzymy m.in. projekty:
- zakładowych przepisów prawa pracy,
- systemy wynagrodzeń pracowników,
- systemy ocen pracowników.

Doradzamy w negocjacjach
pracodawca – związki zawodowe.